ARKUSZ I.

Nr 8. Dnia 11 Stycznia Czwartek. Dnia 30 Grudnia (11 Stycznia) 1876|7 r.

Prenumerata „Kurjer. Warsz“ wynosi w Warszawie rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 k. 20, miesięcznie kop. 40, za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5.

Numer pojedyńczy w Kantorze Redakcji kop 5.

Redakcja otwarta od 11-tej rano do 2-giej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY SIÓDMY.

Na Prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rs. 8 (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kopiejek 90, oraz za opakowanie i ekspedycję rs. 1 kopiejek 80).

Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.

Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: SS. Hygina M. i Teodora
Jutro: SS. Arkadjusza M i Honoraty P.
Sobota: SS. Weroniki P. i Gotfryda.
Niedziela: SS. Hilarego B. i Feliksa.

Wschód słońca o godzinie 8 m. 8
Zachód „ „ 4 m. 8

Długość dnia godzin 8 minut —.
Przybyło „ „ — „ 21.

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ PLAC TEATRALNY Nr 5 d. W. L. Zabłockiej.

Poniedziałek: S. Pawła 1-go Pustelnika.
Wtorek: SS. Marcela Papieża i Ottona.
Środa: S. Antoniego Opata W.
Czwartek: Katedry św. Piotra w Rzymie.

— W przyszłą niedzielę przypada doroczna uroczystość Najświętszego Imienia Jezus, którą obchodzić będą Odpustem zupełnym, przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu, z kazaniami i processjami, tak z rana w czasie Summy, jak i po południu podczas Nieszporów, następujące Świątynie, a mianowicie:

Kościół parafialny Ś-tej Trójcy na Solcu; kościół Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej i kościół Dzieciątka Jezus przy placu Wareckim.

Pierwsze uroczyste Nieszpory rozpoczynające odpustową tę uroczystość, odbędą się pojutrze (w sobotę), o godzinie 4-tej po południu.

— **Towarzystwo Krzyża Czerwonego**, w swej troskliwości o zapewnienie rannym, na wypadek wojny, dostatecznej liczby uzdolnionej obsługi sanitarnej, zaprojektowało otworzyć przy szpitalach wojskowych kursa dla osób, życzących sobie przysposobić się dobrowolnie do działalności sanitarnej. W obrębie Królestwa Polskiego, kursa takie otwarte będą przy szpitalach wojskowych: ujazdowskim w Warszawie, lubelskim i kieleckim, tudzież przy lazaretach wojskowych w Radomiu i Łomży.

Podając o tem do wiadomości powszechnej, zarząd warszawski miejscowy Towarzystwa pielęgnowania ranionych i chorych wojskowych wzywa osoby życzące sobie korzystać z tych kursów i poświęcić się następnie sprawie dobroczynnej niesienia pomocy rannym na widowni działań wojennych, ażeby z deklaracjami w tym względzie udawały się do lekarzy głównych pomienionych szpitali i lazaretów. Osoby życzące sobie być przyjętemi na te kursa, powinny umieć czytać i pisać, posiadać świadectwo o dobrej konduicie i znajdować się w wieku zwalniającym je od poboru do wojska. Przez czas pozostawania na nauce w szpitalach i lazaretach, na co przeznacza się sześć do siedmiu tygodni, mieć one będą, kosztem Towarzystwa Krzyża Czerwonego, stół jaki daje się służbie szpitalnej, w razie zaś przyjęcia obowiązków w Towarzystwie przy rozpoczęciu działań wojennych, oprócz stołu, jaki daje się służbie, pobierać będą po 25 rsr. płacy miesięcznie.

O bliższych szczegółach środka projektowanego, osoby interesowane mogą powziąć wiadomość u lekarzy głównych w tych szpitalach i lazaretach, w których będą otwarte kursa pomienione. (D. W.)

KUCHNIE TANIE.

Na ciągłe anonimy rozrzucane przez pewne, widocznie niespokojne, indywiduum, pomiędzy członków zarządu kuchen tanich, jakotéż na zamieszczane po pismach perjodycznych artykułów o kuchniach tanich, Zarząd tychże nie dawał dotąd żadnej odpowiedzi, widząc, że owe listy i artykuliki, są pozbawione znajomości rzeczy. Tembardziej, że niedawno wyłuszczano publicznie przyczyny, usprawiedliwiające małą obecnie liczbę stołowników w kuchniach. Jednakże, aby nieświadomych rzeczy objaśnić, a twórcę anonimów z błędu wyprowadzić, odpowiemy w krótkości.

Nim otwarto kuchnie tanie, debatowano nad tem, czy mają one biednej ludności dawać obiady na sposób francuzki, (t. j. tylko jednę zupę,) czy téż mają wydawać obiady zwyczajne gospodarskie z trzech dań złożone. Założyciele po wszechstronnej dyskusji przyszli do wniosku, że podobne zupy, w różnych postaciach i przysmakach, są w naszem mieście sprzedawane, a to po garkuchniach, placach, sieniach, a nawet przed niektóremi kościołami, po cenie od 1 do 5 kopiejek za wazkę lub garnuszek, i te, od godziny 5ej z rana do 10ej w wieczór, kupuje ludność tak zwana *ruchoma*. Wszelkie przygotowanie podobnych potraw w kuchniach tanich miejsca mieć nie może, instytucja bowiem nie wystrzymałaby konkurencji. Zwrócono więc główną uwagę na ludzi porządnych, którzyby mogli mieć przyzwoity i skromny posiłek w miejscu cichem, zakrytem i za bardzo tanie pieniądze. Szczególnie miano tu na myśli ludzi, którzy chwilowo pozbawieni czy to pracy, czy funduszów, lub wreszcie mający je bardzo ograniczone, jak np: studenci, szwaczki, emeryci, pozbawieni służby i t. p.

Takie zdanie założycieli kuchen tanich, które miało przygotowywać obiady gospodarskie, a było to roku 1868, pochwaliła nasza publiczność, i część tejże wzięła udział, już to w obsłudze, już to w zakupywaniu znacznej ilości marek i rozdawaniu takowych biednym rodzinom wstydzącym się żebrać, lub jadać publicznie, już to nareszcie pomagając materjalnie przez dawanie ofiar tak w produktach jako i pieniądzach.

Świetny to był rok pierwszy egzystencji kuchen tanich. Za marki w tym roku wpłynęło około 500 sr., a produkty darowane i ofiary pieniężne wynosiły do 300 rs. Sprzedanych obiadów liczono przeszło 120,000.

Jakkolwiek do sprawozdania za rok ten i następny wliczone były niektóre ofiary, przez co wypadła jakaś kopiejka zysku, (z czego wypadła wielka pochwała dla zarządu,) ale nie policzono tego, co Damy deżurne, oraz Dyrektorki i Vice-Dyrektorki z własnej kieszeni, czego byłem nie raz świadkiem, dołożyły do dysponowanych przez siebie obiadów, aby tylko nie wykazać strat na takowych, a to stanowiło dosyć pokaźną cyfrę. Kto wie czy w razie ich policzenia zaraz w pierwszym roku nie pomyślanoby, że podobna instytucja nie może zrobić majątku.

Nie zadługo, po bo dwóch latach tak świetnych rezultatów, kiedy się sprzykrzyła damom i panom dężurnym cała ta praktyka, niektórzy członkowie zarządu poczęli się pod różnemi pozorami z urzędów usuwać, zostawiając następcom dalsze losy kuchen. Nastąpiła więc dla kuchen tanich nowa era. I tak: nie podobna było sporządzać za cenę obiadu takich potraw jakie były poprzednio gotowane, do których to potraw stołownicy się przyzwyczaili. Zarząd zaś widząc że podobnych potraw nie podobna za cenę tak nizką dawać bez rażących strat, postanowił ułożyć regułę nową, na sposób zwyczajnych a gospodarskich obiadów, którąby odpowiadała cenom tychże, oraz zaproponowano dostawę produktów za deklaracjami sposobem licytacyjnym.

W tym celu zaproszono znane gospodynie, które jako żony fabrykantów i rzemieślników, prowadziły u siebie większe gospodarstwa kuchenne, oraz niektórych właścicieli restauracji, nadto i pp. lekarzy, którzy baczyli na stan hygieniczny w przyrządzaniu potraw i ich posilności. Po dniach kilkunastu odbytych prób przy gotowaniu, nastąpiło ścisłe obliczenie

SIEROCA DOLA

przez

BOLESŁAWA PRUSA.

(Dalszy Ciąg. — Patrz Nr 7).

Napróżno biedny Jaś groził i prosił! Nie pomagało nic. Nikczemny Antek zdarł z niego prawie gwałtem paleto, spodeńki, i buciki, i ze złośliwym śmiechem rzucił rzewnie płaczącemu, swoje ohydne łachmany. W końcu zapowiedział mu, aby nad wieczorem, czekał go na Oboźnej ulicy, obok szynku.

Leniwie i wśród najczarniejszych myśli, zeszedł nieszczęsnemu sierocie ten smutny dzień, w którym za cały pokarm miał zeschłą skórkę chleba. Na umówionem miejscu Antek zjawił się dopiero około siódmej, a choć nic Jasiowi do jedzenia nie przyniósł, sam jednak był nadzwyczaj wesoły, ba! nawet dobrze pijany....

— Mówię ci,—prawił ten łotr,—poszło mi jak po mydle!... Wszędziem gadał, żem z Kurjera.... Bo widzisz, zabrałem ci na drodze jednemu łobuzowi powinszowania.... Mam nawet jeszcze....

Nie dokończył, w tej chwili bowiem dwie jakieś olbrzymie ręce schwyciły go i uniosły w powietrze.

— Gwałt! ratuj Jasiek!... wrzeszczał Antek.

— Oj dam że ja ci teraz! mówił napastnik.

— Mój panie Marcinie! mój święty panie Marcinie! wołał łobuz zanosząc się od płaczu.

— A masz worki!... a masz powróz! a masz piasek!... A nie mań ludzi uczciwych!... a nie kradnij co nie twoje!...

Każdemu z tych wysoce moralnych napomnień, towarzyszył świst jakoby rzemienia i klaśnięcia podobne do tego, jak gdyby rzemień gwałtownie stykał się ze skórą Antka. Trwało to dobry kwadrans z niewielkiemi przerwami.

Tymczasem Jaś, zobaczywszy o co chodzi i poznawszy w jaki to sposób walą piaskarze, uciekał pędem w stronę Krakowskiego przedmieścia, wyprzysięgając się z głębi serca służby u Antka, noclegu w beczce, a nawet swego ubrania. Teraz już nie wiedział co się z nim stanie, lecz wolał raczej więzienie i śmierć, aniżeli stosunki z indywiduami podobnemi do Antka.

Od kilku dni termometr trzymał się powyżej zera, na dworze było dość ciepło, śnieg i lód stopniał. W tej samej godzinie, w której Jaś uciekł od Antka, na miasto opadły kłęby par, światła latarń wśród wilgotnej i niebieskiej mgły, podobne były do zawieszonych w powietrzu czerwonawych płomyków, a przechodnie wyglądali jak cienie. Na ulicach z powodu Nowego Roku, ruch był niewielki, a mimo to jeszcze się zmniejszał.

Około dziesiątej mgła podniosła się do góry, a jednocześnie począł padać deszcz, który stopniowo stał się bardzo obfitym i gwałtownym... Rynsztoki nabrzmiały i niebawem całą szerokością ulic zaczęły płynąć strumienie rzadkiego błota. Ludzie najedzeni i dobrze ubrani, czas ten nazywali szkaradnym; dla obdartych i głodnych był on strasznym.

Od początku deszczu Jaś dostrzegł, że kapelusz i surdut Antka, jakieś twarde dotychczas, robiły się coraz miększemi. Z pogiętego ronda woda zaczęła mu spadać na ramiona. Nagle uczuł na karku wielką kroplę deszczu, a gdy się wstrząsnął i ścisnął łopatki, kropla ta spłynęła mu na plecy. Z drugiej strony, mokre ubranie przylgnęło mu do całego ciała, a dziurawe buty napełniły się błotem.

Wtedy przebiegł go lekki dreszczyk...

Deszcz tymczasem wzmagał się ciągle, wiatr miotał nim na wszystkie strony; na kamienicach od dachów do podstaw porobiły się wilgotne smugi, ulice znowu opustoszały i zamarły. Jaś począł biegać od bramy do bramy, od framugi do framugi, szukając schronienia przed deszczem, który prześladował go z zaciętością żywej i złośliwej istoty.

— O Boże! ratuj mnie... szepnął chłopiec, zakręcił się parę razy w kółko i znowu popędził naprzód.

Zdawało mu się, że po tem, czego dotychczas doświadczył, nie spotka już rzeczy gorszej. Obecnie jednak położenie było gorsze od wszystkich poprzednich; nie chodziło tu już bowiem o ucieczkę przed ludźmi, ale przed naturą. Biegł zatem nie wiedząc gdzie, ścigany od deszczu, głodu i niedospanej nocy.

Około pierwszej, zmordowany bezużyteczną gonitwą, rzucił się na jakieś schodki. Trapiło go takie zimno, że zębami szczękał, a jednocześnie głowa mu pałała. Uczuł zawrot, ociężałość i wpadł na chwilę w stan bezwładu, środkującego między snem a zemdleniem.

Gdy wrócił do przytomności zadziwił się, poznawszy, że cierpienia jego ustały. Miał tylko język suchy i bardzo spieczone usta, lecz zarazem czuł jakiś błogi spokój i swobodę umysłu. Chwilami nie wiedział gdzie jest, chwilami sądził, że jest jeszcze w domu matki: maszyna znowu jak kiedyś turkotała i lampa świeciła jak dawniej.

To nie lampa, tylko latarnia uliczna; to nie turkot maszyny, tylko hałaśliwy szmer wody spadającej w kanał.

Jaś przetarł oczy, chwilę popatrzył z uśmiechem na padający deszcz, bystre potoki wody i znowu począł marzyć. Zdawało mu się, że słyszy klekot młyna i przypomniał sobie, że w jednym z krzaków ogrodowych ma schowaną wędkę.

— Pójdę łapać ryby do stawu... rzekł.

Świadomość znowu ostrzegła go, że to nie młyn klekocze, lecz gorączka pokonała świadectwo zmysłów. Otóż i ogród: jak tu pachnie!.. Wszystkie drzewa okryte są kwiatami, a ścieżki suchym żwirem. Słońce pali tak, że Jaś jest cały mokry i musi oczy zamykać przed blaskiem...

Gdy się ocknął, dostrzegł gazową latarnię i przekonał się, że migotliwy jej płomień draźni go. Zdawało mu się, że się cofa przed nim i kryje w lochu, w którym gospodyni utrzymywała mleko w hładyszkach. W piwnicy tej, znalazł wszystkie dzieci. Antosię, Manię, Kazię i Józia. Ucieszył się tak, że aż

produktów użyć się mających na obiady w stosunku na 100 osób.

Tak przygotowaną relewę kazano wydrukować i za obowiązującą dla kuchen tanich przyjąć. Że relewa ta jest dobrą, świadczy to, że takową wszystkie miasta zakładające kuchnie tanie przyjęły i według niej sporządzają potrawy.

A więc to, o co się tak mocno dopomina *anonimista* już od lat kilku zaprowadzono w kuchniach, t. j. jednostajną relewę na praktyce opartą i dostawę wszelkich produktów dla tychże kuchen, jako to: mięsa wszelkiego rodzaju, pieczywa, leguminy, ogrodowizny, opału i t. p. za deklaracjami a nie jak tenże sądzi, iż te przedmioty zakupują codzień na targach gospodynie kuchen. Te ostatnie czynią drobne zakupy, których rachunek miesięczny dochodzić ma do rs. 10.

Po takim to wprowadzeniu zmian w kuchniach, sądzono że ta sama publika co tak gorąco zajęła się młodą instytucją będzie inadal jej pomagała, gdyż takowa żadną miarą ani w żadnym czasie i mieście, nigdy o swoich siłach egzystować nie może, jak to nas przekonywają sprawozdania Petersburga, Moskwy, Kazania, a nawet Wiednia, Paryża i innych.

Dla tego to powstawanie na straty, jakoby takowe pochodziły z opieszałości Zarządu lub złej administracji, nie są uzasadnionemi, bo najlepszym dowodem są prywatne restauracje, które jeżeli przy obiadach mało sprzedają napojów i przekąsek, to z kretesem po paru latach przy najusilniejszej pracy gospodarza, bankrutują.

Dalej, zapytajmy restauratorów, którzy dają obiady 20 i 25 kopiejkowe, czy ci mogą egzystować z wydawania samych obiadów?

Raz jeszcze powtarzam, nie łudźmy się, aby taka instytucja istnieć mogła o własnych siłach? Niedość jest pokazywać sprawozdania kuchen berlińskich; te nas niczego nie uczą, zważyć tylko należy, że tam dają jedynie samą zupkę gotowaną na kościach mielonych, a powtórzeżenia urzędy w kuchniach których protektorem jest sam panujący, wciskają się ludzie, starający się przy końcu swojej kadencji wykazać świetne rezultaty zarządu, bodajby dołożyć przyszło.

Zobaczmy sprawozdania z Petersburga, Moskwy, a także i Wiednia? Czyż w tym roku tamże nie urządzono zabawy kwiatowej na korzyść tanich kuchen, która przyniosła dochodu przeszło 15,000 guldenów.

U nas, kiedy brakło rozdających darmo marki, które przysparzały wielu stołowników, oraz dam deżurnych i dyrektorek, jak ś. p. Ungrowej, Kremkowej, Fejstowej i innych, które do obiadów pomimo wiedzy Kontroli zawsze dokładały—różnice strat nie były tak znaczne; i te pokrywały się parąset rublami, już to, z teatrzyków ogródkowych, już to przez samych członków oddziału zebranemi.

Dalej, przyczyną dzisiejszą małej konsumcji obiadów w kuchniach tanich, jest także i ta okoliczność, że obecnie bardzo wiele powstało prywatnych garkuchni, w których stołownicy znajdują dla siebie nie tylko kredyt, napitki, ale i zupełną swobodę słowa i zachowania się, czego w kuchniach tanich nie ma. Nadto, klasa rzemieślnicza i fabryczna, mając stałe zarobki i po większej części prowadząca życie familijne, przyspasabia sobie sama żywność obfitszą, stołując przytem i kawalerów.

Utrzymywać zaś, że sprzedający bilety źle się obchodzą z kupującymi, jest nie właściwe; chyba w takich razach zwracają oni uwagę kupujących bilety, gdy ci nierzetelną dają monetę. Nie prawdą też jest iż w miejsce mięsa dawane bywają kości, tych bowiem nigdy nie rozdziela się w porcjach, lecz tylko czyste mięso.

Stołownicy spokojni, trzeźwi, nigdy i na nic się nie skarżą, wiedzą bowiem, że wszelkie ich żądania zawsze zaspokojonemi zostają.

Dalej, utrzymuje *anonimista*, że obiady są niesmacznie przyrządzane. Na to nie uważamy za stosowne odpowiedzieć, nigdy bowiem z tego względu nie czyniono mam zarzutu. Opinja kuchen tanich jest w tym względzie ustaloną.

Domaganie się zmniejszenia służby, jest nie na czasie, to bowiem samo zsiebie nastąpiło dawno bo Zarząd do reprezentacji nie potrzebuje takowej. Żądanie zmniejszenia pensji kasjerom, jest także niewłaściwem w obec wielkiego zajęcia tych ludzi.

Zmniejszenie lokalu kuchen, jak chce *anonimista*, jest też niepodobieństwem, w obec tego, iż tańszych i wygodniejszych jak dzisiejsze nie znajdzie.

W konkluzji radzę aby uwagi wszelkie czynione w formie anonimów, autor zechciał raczej zredagować, i sam osobiście na sesji zarządu przedstawić, który każdą pożyteczną zmianę wprowadzi.

J. Juszczyk.

Luźne sprawy.

— Wysyłani na prowizorycznie urządzone— a położone najczęściej w bezludnych pustkowiach stacje telegraficzne— urzędnicy drogi nadwiślańskiej— doznają tam przyjemności o jakich się filozofom nie śniło.

Oto np. co pisze w liście prywatnym do swych kolegów jeden z wysłanych w okolice Chełma szczęśliwców owych:

„W parę dni po przyjeździe— kiedy moje zapasy żywności wyczerpały się już zupełnie, posłałem po jakikolwiek posiłek — ale niestety posłaniec — po wielu poszukiwaniach powrócił... z niczem. Co robić? głód doskwiera—puściłem się więc sam wokolicę szukać... ot po prostu żywności. Uszedłszy z jakie trzy wiorsty spotykam coś w rodzaju osady z kilku niepozornych chatek złożonej i wchodzę też ze skwapliwością zgłodniałego... do pierwszej z brzega.

— Czy nie dostałbym u was chleba — dobrze zapłacę.

— Chyba nie—odpowiada mi drągal jakiś spoczywający pod piecem.

— A czemże wy żyjecie?—spytałem.

— Ot tak... kaszą i kartoflami...

— No to dajcież tej kaszy albo kartofli, zlitujcie się, umieram prawie z głodu!

— Ba... kiedy nie ma.

— A jutro cóż będziecie jedli?

— Albo ja wiem—odrzecze drągal.

Otrzymawszy taką lakoniczną odpowiedź idę dalej wszędzie to samo.

Nareszcie o roskoszy! spotykam coś w rodzaju karczmy. Skupiam resztki i staję twarz w twarz z brudną dosyć żydówką.

— Czy dostanę co jeść?—pytam na wstępie.

— Nu... dzisiaj święto (było to w sobotę) — odpowiada szynkarka.

— To nic nieszkodzi że święto, jestem głodny bardzo, dajcie cokolwiek zjeść, dobrze zapłacę.

Te ostatnie słowa podziałały skutecznie i dostałem kawałek cuchnącej ryby z kawałeczkiem zeschłej chały, (chleb pieczony na sabat,) połknąłem takowe z żarłocznością wilka... (!)

— Co się należy?—pytam, posilony cokolwiek.

— Rubelka tylko pan dobrodziej zapłaci — rzecze słodko żydówka.

— Co! rubla?—a to za co?!

— Za to co dzisiaj święto i za to, coby ja dobrze zarobiła skoro w szabas sprzedaję.

Nie było rady, zapłaciłem rubelka; ale co pocznę jutro, pojutrze, pomyślałem, wracając z kilko-wiorstowego spaceru?"

I cóż czytelniku na to? Powiesz zapewne dzięki Ci Panie Boże, iż nie jestem telegrafistą drogi nadwiślańskiej...

Oj.. tak... tak... dziękować Bogu winien każdy kto nie potrzebuje i nie musi zakopać się w takich pustyniach.

* * *

— Zaiste, złe nastały czasy. Kradzieże i oszustwa wszelakie mnożą się z dniem każdym, na utrapienie łatwowiernych warszawian.

Już przyszło do tego, że nawet piaskarze oszukują pakując do worków pomiędzy piasek, tańszy od piasku materjał, mianowicie gruzy. Za to piasek znów ma zastosowanie w innym handlu ulicznym.

Pakują go do worków, w braku jednakże, niedopalonych głowni, posmolonych cegieł i gruzów—rozsiciele węgli do samowarów.

Zła wiara tych ostatnich szczególniej, daje się we znaki potrzebującym węgli, gdyż na razie trudno jest dostrzedz, co tkwi pomiędzy węglami.

Aby to złe ukrócić, warto baczniejszą na wozy z węglami zwrócić uwagę i oszukujących oddawać w ręce sprawiedliwości.

---

klasnął w ręce, lecz zarazem przekonał się, że go nie widzą.

—No, nieudawajcie...nie sprzeciwiajcie się!... zawołał. Lepiej dajcie mi trochę mleka, bom ogromnie zmęczony.

Ale dzieci nie słyszały go i wybiegły z lochu, a on za niemi. Obojętność ich tak go rozżaliła, że się chciał przed matką poskarżyć; począł więc jej szukać wołając:

— Mamo! mamo!

Ale i matka uciekała przed nim i kryła się tak, że jej żadną miarą dostrzedz nie mógł. Gonitwa ta wprawiła go nieledwie w szał; wyciągnął ręce i rzucił się naprzód.

Gdy mu przytomność wróciła, poznał, że jest na ulicy i że deszcz cokolwiek się zmniejszył. Przypomniał sobie swoje marzenia, lecz nie mógł pojąć co to znaczy, ani zrozumieć, czy jest tym samym Jasiem, który biegał kiedyś po ogrodzie i łąkach, uciekł od Durskiego i został obdarty przez Antka? Czuł, że stało się z nim coś nadzwyczajnego i że grozi mu jakieś wielkie niebezpieczeństwo. Nagle przyszedł mu na myśl wyraz: *śmierć*...

Śmierć w nocy, wśród pustego miasta, pod chmurnem niebem, na błocie, zdala od wszelkiej żyjącej istoty, z którą by się mógł pożegnać, lub przynajmniej rzucić na nią ostatnie spojrzenie, jakaż to straszna rzecz!... Dokoła niego jest tylu ludzi, a żaden z nich przecie ani pomyśli o tem, że o parę kroków nędzne dziecko ma umrzeć samotnie...

Ogarnęła go rospacz; chciał pukać we drzwi i wołać: zlitujcie się nad konającym!... Po chwili jednak uniesienie przeszło, a Jaś ruszył dalej i począł mówić podniesionym głosem:

„Kto się w opiekę podda Panu swemu...

Stracił on już poczucie bytu, myśl, niby gasnąca iskra, zwróciła się ku Bogu i matce, a sztywniejące nogi niosły go gdzieś... Gdzie?... Zapewne do tej ciemnej i tajemniczej krainy, z której już nikt nie wraca!

Bez pianu i wiedzy znalazł się w Alejach Jerozolimskich i szedł środkiem drogi, ku Wiśle powtarzając dalej słowa prastarej pieśni:

„W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie,

„Pod Jego pióry ulężysz bezpiecznie...

Zdawało się, że nawet ponure niebo leje łzy nad tym atomem żyjącym, który jak umiał, polecał Stwórcy duszę pełną żalu, boleści i niewymownej trwogi.

W tej samej godzinie, tąż samą Aleją Jerozolimską, powracały ku domowi jakieś dwie osoby, skurczone pod jedwabnym parasolem.

— Obrzydliwe powietrze! mówił mężczyzna. I trzeba jeszcze, żebyśmy też ani kawałka dorożki nie znaleźli...

— Widzisz Karolu, a radziłam ci, żebyś powóz wynajął, adparła niechętnie kobieta.

Nagle oboje stanęli, zobaczywszy na środku drogi mały skulony cień, który się zwolna posuwał naprzód i mówił:

„Na żadną trwogę, ani dbaj na strzały,

„Któremi sieje przygoda w dzień biały....

— Czy uważasz, kochana, jakie to rozrzewniające?.... spytał mężczyzna. Ubogi chłopczyk, który wśród nocy wraca zapewne do domu i modli się.... Doprawdy, że to bardzo piękny obraz.... Dziecko to, tak mnie zainteresowało, że, że.... pragnąłbym się niem zająć.... Musi to być jakaś poczciwa istotka.

— Daj pokój, mój Karolu! zgromiła go dama. Że się też ty jeszcze nie zniechęciłeś do interesujących dzieci, mimo tak przykrego doświadczenia ...

— Ale bo sama powiedz, jakie to piękne! mówił jegomość stojąc ciągle w miejscu i patrząc.

„Słuchaj co wielki Bóg ci zapowiada....

doleciał ich oddalający się i słabnący głos dziecka.

W tej samej chwili w stronie Wisły, rozległ się potężny łoskot, podobny do uderzenia piorunu.

— Co to jest?... zawołała przestraszona dama.

Łoskot powtórzył się znowu i prawie natychmiast zawtórował mu jakiś niezwykły szum.

— Ach!... to Wisła puszcza, — odpowiedział jegomość. Jesteśmy zatem świadkami dwu bardzo ładnych zjawisk....

I mówiąc to, bez względu na niecierpliwość żony patrzył wciąż za chłopcem, który modlił się i omdlałym krokiem szedł dalej. Wyminął Nowy Świat modlitwa stopniowo cichła i tylko przez parę migających jeszcze, przy słabem świetle latarń, widać było cień drobny, chwiejny i nad wszelki wyraz posępny.

Jaś tymczasem szedł, szedł, szedł!... nie słysząc łoskotu kania lodów, nie czując deszczu i nie widząc, że interesował miłosiernego Karola. A Wisła ryczała, pieniła się i zgrzytała lodowatemi zęby, jak potwór gniewający się, że ofiara przeznaczona mu na pastwę jest jeszcze tak daleko!...

. . . .

O tej samej porze, po całodziennych, a zawsze bezskutecznych poszukiwaniach, Ignacy Panewka wrócił do swej izby, na czwarte piętro jednego ze staromiejskich domów. Każda kropla deszczu uderzająca w szybę, padała mu na serce jak roztopiony ołów. Chciał się położyć, lecz sen ze znużonych powiek płoszyły jakieś straszne widzenia. Chciał siąść, lecz niezmierna moc zepchnęła go z krzesełka i przeganiała po stancyjce srogiemi biczami niepokojów. Wreszcie, gdy mu powietrza zabrakło, poskoczył do okna i gwałtownie otworzył je na rozcież. Potem wychylił głowę i strwożony, obłąkany prawie, rzucił nie wiadomo komu pytanie:

— Co to jest?...

— Kra idzie!... — odpowiedziały mu zgiełkliwe nieludzkie głosy od strony Wisły.

Panewce zsiniały usta i rozszerzyły się źrenice. Cofnął się od okna, i wołając:

— Jasiu mój! Jasiu!... gdzie ty jesteś!...—upadł na ziemię i tarzał się w prochu. Zdawało mu się, że wśród odległy szum i łoskot, to wiastuny jego śmierci. W gorączkowym obłędzie czuł, że go kra miażdży a woda zalewa.

Miałożby się to dziać z Jasiem w tej chwili?...

(*Dokończenie nastąpi.*)

Wiadomości miejscowe.

= Z upoważnienia Głównego Naazelnika kraju hr. Kotzebue, urządzoną będzie w ochronie Maryjskiej przy ulicy Franciszkańskiej w domu pod Nr 2 (nowym), wystawa robót wykonanych w ciągu półrocza przez dzieci wychowane w tej ochronie. Wystawa ta otwarta będzie codziennie od 2 (14) do 8 (20) stycznia r. b. od godziny 12 z rana do 5 wieczorem. Cena biletu wejścia po kop. 10 od osoby. Członkami komitetu wystawy są: panie i panowie: S. J. Wiłujew, E. W. Golikow, A. A. Kostanda, J. W. Oboljaninow, A. M. Oboljaninow, M. W. Owander i O. M. Jużwikiewicz. Kasjerem jest p. P. A. Sarnowski, jego pomocnikiem p. B. A. Witte, dežurnemi zaś będą panie: L. W. Akinin, O. F. Witte, M. F. Witte, baronowa S. W. Mengden, baronowa O. W. Mengden, S. W. Sobolewska, E. W. Sobolewska i H. E. Chrulew. Urządzający wystawę, mają nadzieję, że cel takowej sprowadzi liczną publiczność okazującą życzliwość dla zakładu dobroczynnego, a dającego schronienie tak ubogim dzieciom jak i zgrzybiałym starcom.

= Upał afrykański... ciasno, gwarno, a duszno, że oddychać trudno, w atmosferze przesiąkniętej emanacjami transpirującego tłumu. Na wszystkie strony krzątanina za miejscami tych, którzy jeszcze stałego locum nie zdobyli, i głośne rozmowy między szczęśliwymi posiadaczami krzeseł mniej więcej wyplatanych, siedzeń mniej więcej aksamitem krytych.

Widok sali ma w sobie coś patryarchalnego. Naliczycie w niej do tysiąca osób — a wszystkie znają się widać między sobą. Przez uchylające się co chwila drzwi, rzadko wchodzą pojedyncze osoby — co spojrzysz — to rodzina z całym szeregiem wstępnych i zstępnych.

Oto naprzykład w ciasnym przesmyku między piecem a ławkami, familja chce gdzieś rozbić swoje namioty: składa ją dziadek z garbatym nosem, babka z garbatym nosem, córka z garbatym nosem, zięć z garbatym nosem i pięcioro dzieci.... wszystkie z garbatemi nosami. Wszystko to dopóty się cisnęło, dopóki nie uwięzło tak, że ani dalej się posunąć, ani napowrót cofnąć się nie może.

Piszący te słowa znalazł się jak w kleszczach wśród tych trzech pokoleń garbatych nosów i w takiej pozycji wysłuchać musiał Händla „Alleluja“ wykonanego przez chóry i orkiestrę. Z namaszczeniem wtajemniczałem się w cudowne natchnienia mistrza oratorjów— ale kontemplację moję przerywały ciągłe uwagi familji:

— Nie lubię tego „Messjasza“, mówił dziadek.

— Wolę „Ester“, mówiła babka.

— A ja „Atalję“, dodała córka.

— Piękniejszy „Machabeusz“, wtrącił zięć.

— Najpiękniejszy „Izrael w Egipce“ zakonkludowała najmłodsza latorośl.

Ta erudycja Hädlowska tak dalece mnie przeraziła, że jednym rozpaczliwym zwrotem ramion zbliżyłem się ku drzwiom bufetu, zamierzając na około przejść do drugiej sali, ażeby lepiej słyszeć głos panny Szczebalskiej, która właśnie weszła na estradę.

W bufecie na ławkach pod ścianą siedział za stolikami jedząc lody, pijąc poncz, limonadę, rząd mężczyzn z garbatemi nosami i żywo rozprawiał o opłacie cła złotem.

W drugiej sali w kątku około pieca, dwóch jegomościów z garbatemi nosami rozważało wpływ kwestji wschodniej na papiery procentowe. Ponieważ jako literat, papiery procentowe widuję tylko za szkłem wystaw wekslarskich lub w pugilaresach wydawców,— kwestja wschodnia rozbierana z tego stanowiska, zupełnie obchodzić mię nie mogła. Wolałem więc słuchać Freischütza śpiewanego przez pannę Szczebalską. Głos sympatycznej amatorki przyjemny jest i dość umiejętnie prowadzony, ale nie wystarcza na tak trudne zadanie, jak wielka arja Agaty. Nierównie wdzięczniej wydał się w wejściu pazia z „Hugonotów“ (Nobles Seigneurs, salut!), a szczególniej w piosnce Donizettego „Una barchetta“.

Panna Jundziłł zdolną jest fortepianistką i dobrze ma wypracowaną technikę, która jednak korzystniej przedstawiła się w ustępie z koncertu Litolffa, aniżeli w transkrypcji Liszta.

O panu Friemanie moglibyśmy tylko powtórzyć podaną niedawno charakterystykę jego gry eleganckiej wytwornej i pieszczonej. Ślicznie zagrany był „Albumblatt“ Wagnera.

Pod lustrem właśnie młodzieniec z garbatym nosem szeptał coś do ucha pannie z garbatym nosem.

Co mówili — nie wiem, odgaduję tylko po spojrzeniach zamienionych. Może nie chodziło tam o „Kartkę z albumu“ Wagnera ale o sprawy które na zawsze zapisują się do albumu wspomnień życiowych...

Pan Frieman skończył, a panna rzekła do młodzieńca:

— Śliczne... lubię tego Wagnera, tylko nie mogę mu darować że napisał „Das Judenthum in der Musik“

Widocznie omyliłem się co do nastroju młodej pary, — bo dość obojętnie wysłuchała chóralnego hymnu „do miłości“ Herbecka, który dał publiczności hasło do odwrotu.

Nareszcie, spytacie, gdzież to się wszystko działo? Jakto nie odgadujesz czytelniku? Ten upał, ten gwar, ten ścisk, te rozmowy, te przechadzki, ta erudycja, te interesa, ta muzyka z towarzyszeniem brzęku szklanek i łyżeczek — to wieczór w Towarzystwie Muzycznem.

= Ukazał się pierwszy numer „Tygodnika Powszechnego“ i podjął trudną rywalizację w tej dziedzinie, do której illustracjami swemi chce należeć. Pod względem artystycznym, zasilony zagranicznemi drzeworytami, prezentuje się wcale pokaźnie, zaś o literackiej wartości pisma trudno sądzić z pierwszego numeru, w którym, widocznie Redakcja starała się najlepsze swe siły na pierwszy plan wysunąć. Dział poezji rozpoczął p. Podwysocki wierszem pod tyt. „Szczęśliwa chwila,“ powieść „Na Przebój“ Bałucki, tłomaczenie z niemieckiego pod tyt. „Wineta,“ feljeton p. Ehrenfeucht Feliks, dział poważny inauguruje rozprawa p. Stanisława Tomaszewskiego z estetyki, tegoż kronika muzyczna i korespondencje: artykuły mieszanej treści wypełniają resztę numeru, który wiele siać będzie musiał, aby zbierał kłosy, czego mu zresztą na początek szczerze życzymy, a z zajęciem śledzić przyrzekamy dalszą rywalizację.

= W tragedji Szekspira „Romeo i Julja“, z której wczoraj odbyła się jeneralna próba, a która ma być przedstawioną w przyszłym tygodniu, poczyniono zmiany w obsadzie ról z powodu ubytku i słabości kilku artystów. Oprócz więc roli Julji objętej przez pannę Deryng po pani Modrzejewskiej, obsadzone zostały przez innych artystów następujące role: Panią Kapuletti po pani Niewiarowskiej, grać będzie p. Figarska, Parysa po p. Prażmowskim p. Grubiński, Merkutia grywanego przez ś. p. Stolpego, przedstawi p. Stromfeld, a Piotra, którego przedstawiał ś. p. Damse, odtworzy p. Chomiński zasłużony artysta. Słychać, że reżyserja dramatu i komedji, zamierza wznowić „Pannę Mężatkę“, którą grać będzie panna Deryng.

= Podług doniesienia *Neworos. telegr.* p. Minister Sprawiedliwości, włożył na Instytucje sądowe obowiązek przestrzegania należnej przyzwoitości tak w salach posiedzeń jak i w kancelarjach, w stosunkach urzędników z publicznością.

= Nowy kompozytor tańców przybywa w p. Frankiewiczu, członku orkiestry Teatru Rozmaitości, którego mazur „Hejże ha“, ma być wkrótce grany w Dolinie Szwajcarskiej.

= Dr. Włodzimierz Brodowski, professor Cesarskiego Warszawskiego Uniwersytetu, powołany przez wydział lek. Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie na opróżnioną po prof. Biesiadeckim katedrę anatomji patologicznej, oświadczył, że zaszczytnemu temu wezwaniu zadość uczynić nie może.

= Wskutek upoważnienia władzy edukacyjnej, ma być otwarta w m. Włocławku przez pannę Aleksandrę Hecker pensja żeńska prywatna o czterech klasach z kursem progimnazjów żeńskich o tyluż klasach.

= W tych czasach w Teatrze Warszawskim rozdano artystom do nauki role z wesołej farsy p. t. „Rosenmüller i Finke“.

= Departament telegrafów uznał za stosowne ponownie zalecić służbie telegraficznej ścisłe zachowanie w tajemnicy treści depesz.

= Artyści opery włoskiej odbywają obecnie próby z „Lukrecji Borgji“, mającej ukazać się na scenie niebawem po abonamentowych przedstawieniach „Trubadura“.

= Wyższym urzędnikom oddziału ruchu, zarządów dróg żelaznych, mianowicie: inspektorom, ich pomocnikom, inżenierom głównym i dyrektorom, odmawiane są obecnie urlopy, z powodu zwiększonego przewozu wojska.

= Więc bal... pierwszy bal i to na cel dobroczynny, na szpitalik dziecięcy!

Odbędzie się on w przyszły poniedziałek w sali ratuszowej, pod patronatem p. Gabrjeli Wrotnowskiej, która od samego założenia tej pięknej instytucji, troszczy się o przysporzenie jej funduszów.

Spodziewać się można że bal będzie świetny—doroczna bowiem zabawa ta ma u nas gorących zwolenników i wiele nadobnych zwolenniczek.

A grosza szpitalowi potrzeba, mnóstwo bowiem w jego murach chorych, biednych dzieci.

Bilety sprzedawane będą w sklepach: pp. Penkali i Thonesa; w księgarniach: Gebethnera i Wolffa, Sennewalda; w cukierni Toura, a nadto w mieszkaniu Opiekunki zakładu p. Gabrjeli Wrotnowskiej, Mazowiecka Nr 16.

= W dniu 11-go stycznia 1562 r. prymas Jan Porębski, arcybiskup gnieznieński zakończył życie. Dnia 11-go stycznia 1706 r. weszły wojska szwedzkie do Warszawy. Uchwałą Magistratu sławetnego grodu Warszawy w dniu 11-go stycznia 1617 r. zaprowadzono nadzór nad zbyt swawolnemi osobami płci żeńskiej.

= W dniu 12 stycznia 1578 r. odbył się obchód zaślubin Jana Zamojskiego w Ujazdowie z Krystyną Radziwiłłówną. W tymże dniu 1329 r. Radlicki Jan, biskup krakowski, życie zakończył.

= Broszura pana Jana Jeleńskiego p. t. „Żydzi, Niemcy i My“ w niespełna trzy tygodnie po wyjściu jest już prawie na wyczerpaniu. Fakt to w naszych stosunkach wydawniczych dość rzadki.

= Czcionkami Ungra wyszedł „Skorowidz dni posiedzeń Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności“ na r. 1877 z wymienieniem listy opiekunów cyrkułowych i ich zastępców— 18-tu sal ochron i ich opiekunów, 13-tu czytelni bezpłatnych i 16-tu kas groszowych z wymienieniem, w których godzinach i dniach instytucje funkcjonują. Wreszcie jest tam i spis lekarzy przy zakładach Towarzystwa.

= Zwracamy uwagę pp. majstrów, że w zeszłą niedzielę rozpoczęły się zapisy uczniów na r. b. do dwunastu szkół rzemieślniczych w Warszawie, jak niemniej, że w dwóch z nich przy ulicy Zielnej i Jerozolimskiej w klassie 4tej, do której uczęszczają i czeladnicy, wykładane są z wielką korzyścią, następujące przedmioty: Nauka religji i moralności, język ruski i polski, arytmetyka,, jeografja i rysunki, oraz jeometrja, chemja i technologja w zastosowaniu do wszelkich rzemiosł.

= Piszą z Nowej Aleksandrji (Puław), że na katedry wakujące w tamecznym instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa, kurator okręgu naukowego warszawskiego mianował: byłego nauczyciela szkoły rolniczej chersońskiej, magistra *Chłudzińskiego*, docentem na katedrze gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa i kandydata agronomji i leśnictwa *Krauzego*, docentem na katedrze leśnictwa.

= *Gaz. Polska* donosi, że w skutku kradzieży i napadów ulicznych, tak często powtarzających się teraz, biuro Ober-Policmajstra miasta Warszawy otrzymało niezwykłą, stosunkowo do lat dawnych, ilość podań o pozwolenie na posiadanie broni. Od mieszkańców jednego tylko cyrkułu nadesłano podań takich siedmdziesiąt.

= Pp. Władysław Matlakowski i Juljan Kramsztyk, którzy ukończyli kursa w uniwersytecie warszawskim ze stopniem lekarza, z wyboru rady tegoż uniwersytetu, mianowani zostali przez kuratora okręgu naukowego warszawskiego: pierwszy — ordynatorem nadetatowym przy klinice chirurgicznej szpitalnej—i drugi — laborantem przy katedrze chemji fizjologicznej i patologicznej.

= Nadzwyczaj zuchwałą kradzież dokonano w nocy z 7 na 8 b. m. Niewiadomi złoczyńcy na rogu ulic Dzielnej i Dzikiej w murze na łokiec grubym wybili dziurę do spichlerzy mieszczących składy towarów bławatnych i łokciowych, i przez parkan przenieśli znaczną ilość bo za 6,000 rubli towarów opróżniwszy cztery wielkie skrzynie. Tak znaczna kradzież musiała być dokonaną przez całą bandę, która przy tem prawdopodobnie musiała wóz posiadać, i dziwna, że pomimo blizkosci latarni i licznych mieszkańców na przeciwko, nikt nie dostrzegł tej śmiałej wyprawy. Tem dziwniejsze, że policja dotąd nie może trafić na ślady złoczyńców, i że w okolicy tak ludnej, tak zuchwała kradzież wymagająca na jej dokonanie dłuższego czasu, mogła być dokonaną bez żadnej przeszkody.

— Złożyli w Redakcji *Kurjera Warszawskiego*: A. P. rs. 1 przegrane do K. S. dla biednych — Zosia P. rs. 1 dla biednych z prośbą o zdrowie dla Mamy — J. K. rs. 1 dla biednych — Zb. W. rs 1 kop. 50 dla najbiedniejszych do uznania Redakcji, rs. 2 kop. 50 dla rodziny po Solatynowie — B. Z. rs. 1 dla biednych — rs. 1 przegrany zakład przez J. dla nędzy wyjątkowej — E S. rs. 1, Alaksandra Janczarska rs. 1 dla matki 5-ga dzieci — J. Chrominski kop. 90 dla Przytułku starców i kobiet — J. B. rs. 25 do rozdzielenia: rs. 10 dla najbiedniejszych wychodzących ze Szpitali Starozakonnych, rs. 5 dla matki 5 ga dzieci i rs. 10 dla nędzy wyjątkowej.

Ozdobne Album do fotografji złożone zostało do spieniężenia w Redakcji przez biedną wdowę z drobnemi dziećmi — A. B. daje za nie rs. 12 —Kto da więcej?

— Wygranego na Asa rs. 1 z dołączeniem jeszcze jednego; składam dla dołączenia do funduszu po ś. p. Grochowskim. *H. S.*

— Telegramy donoszą, że na drodze wojennej gruzyjskiej, zaspy śniegowe zasypały pięciu ludzi i pięć furgonów towarowych.

— Na całej linji drogi żelaznej Odeskiej, od 4-go b. m. przywrócono ruch pociągów towarowych tak zwykłych, jak i pospiesznych transportów. Wydano rozporządzenie ładowania zboża, leżącego na całej linji i w zeszły piątek, 5 b. m. pomimo wigilji świąt (podług starego stylu), wysłano z Odessy pierwsze ładunki.

Takiż ruch towarowy przywrócono na drodze żelaznej rostowsko-władykaukazkiej. od 24 grudnia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu J. K.* — Postawioną nam do rozjaśnienia kwestję, powinien był rozstrzygnąć zawczasu przygotowany paragraf umowy. Jeżeli go nie było, to wartość pozostających w zakładzie ruchomości należy ocenić przez biegłych, z potrąceniem od ceny inwentarskiej, straty jedynie takiej tylko, jaką można obliczyć na amortyzację wyłożonego kapitału, czyli na zużycie ruchomości. Jeżeli biegli ocenią, że wyroby platerowane np. mogły służyć przez lat sześć, to z ceny inwentarskiej za jaką zostały kupione należy potrącić część 15/72. Taka tylko zasada jest słuszną, bo ruchomości zostały nabyte dla zakładu i w nim zostają w takiej wartości, jaką istotnie dla tegoż zakładu mają, ze względu na czas przez jaki jeszcze służyć mogą. Licytacja normy dać nie może, gdyż wiadomo, że przy sprzedaży w ten sposób nawet na świeżo nabytych rzeczach dużo stracić można; spólnicy przecież nie kupili ruchomości na sprzedaż a tembardziej na sprzedaż ze stratą, ale na użytek zakładu.

— *Panu L. W.* — Powieść skończy się wkrótce; w jednym numerze wszakże zmieścić jej niepodobna, jak się pan tego domaga.

NEKROLOGJA.

† W piątek dnia 12 stycznia r. b., w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Feliksa **Soszyńskiego,** odbędzie się żałobne Nabożeństwo w kościele Opieki Ś-go Józefa, wprost ulicy Królewskiej, o godzinie **9-tej** z rana, na które nieutuleni w żalu rodzice i siostry, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —541—

† Dnia 12 b. m., to jest w piątek, jako w dzień urodzin ś. p. Bronisława **Iwaszkiewicza,** odbędzie się Nabożeństwo żałobne w kościele Ś-go Krzyża o godzinie **10-tej** rano, na które w smutku pogrążona matka wraz z rodzeństwem, Kolegów, Znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza. —536—

† Dnia 13 stycznia, to jest w sobotę, w trzecią bolesną rocznicę śmierci ś. p. Stanisława **Świetlickiego,** doktora medycyny, odprawi się Msza S-ta w kościele Ś-go Aleksandra o godzinie **10-tej**. —487—

† Dnia 13-go b. m., to jest w sobotę, jako w wigilję imienin ś. p. Felicji z Niemiryczów **Choińskiej**, odbędzie się Wotywa w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, o godzinie **10-tej** rano, na które niczem niepocieszona matka, po stracie jedynej córki, życzliwych uprzejmie zaprasza. —580—

† Ś. p. Wojciech **Modzelewski,** przeżywszy lat 63, w dniu 10 stycznia r. b. życie zakończył. Pozostała w smutku żona i dzieci, zapraszają Krewnych, Przyjacioł i Znajomych na eksportację zwłok w d. 12 b. m. w piątek, o godz. **12** w połud. z kościoła Narodzenia Najświętszej Marji Panny przy ulicy Leszno na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —564—

† W dniu 8 b. m. o godzinie 2-ej po północy, w 62 roku życia zasnął w Bogu ś. p. Aleksander **Warnka,** rządca dóbr Kock, w guberni Siedleckiej powiecie łukowskim położonych. Pogrzeb odbył się w dniu dzisiejszym to jest 11-go b. m. o godzinie **11tej** z rana w kościele parafialnym w Kocku. 555

† Pogrzeb ś. p. Wojciecha **Włostowskiego,** odbędzie się w dniu 13 stycznia r. b. o godzinie **3 i pół** po południu, z kościoła powązkowskiego na tenże cmentarz. Pozostała żona, dzieci i rodzina zmarłego, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —579—

† Ś. p. Stefan Wasilewicz **Capuł,** b. sędzia śledczy-wojskowy, wileńskiego wojennego okręgu sądowego, przeżywszy lat 47, zmarł w dniu 17 (29) grudnia r. z. w m. Wyłkowyszkach. Pozostała stroskana w wielkim smutku pogrążona tą stratą wdowa wraz z jej familją, zaprasza Przyjaciół, Kolegów i Znajomych, na żałobne Nabożeństwo, odbyć się mające w Soborze katedralnym przy ulicy Długiej w dniu 31 grudnia (12 stycznia) 1876/7 r. t. j. w piątek o godzinie **10ej** z rana. —560—

Wiadomości Polityczne.

Telegraficzne doniesienia o konferencji poniedziałkowej, które się nam zwykle zrządzeniem ajencji post festum dostają, jakkolwiek różne w szczegółach, wnioskować pozwalają, iż pomimo ciągłego oporu Porty, jakie takie widoki ugody pozostają jeszcze.

Ajencja Havas'a podaje krótkie sprawozdanie z przebiegu poniedziałkowych obrad, na których hr. Corti pełnomocnik włoski głównie głos zabierał popierany przez lorda Salisbury. Hr. Corti odpierał zarzuty stawiane przez Portę na ostatniem posiedzeniu przeciw zmodyfikowanemu programowi mocarstw; mimo to delegaci tureccy pozostali niewzruszeni, dozwoliwszy tylko na akademiczną rozmowę w kwestji międzynarodowej komisji, która rozumie się do żadnego celu nie doprowadziła.

Według „Budapest. Cor.“ po raz trzeci złagodzony program mocarstw opiewałby następująco:

1) W powstałych prowincjach Turcji mają być przeprowadzone reformy w myśl grudniowej noty hr. Andrassego pod kontrolą komisji złożonej z konsulów.

2) W zmiankowanych prowincjach winna Porta z własnego wyboru bez czyjegokolwiek wpływu zamianować dożywotnich, chrześcijańskich gubernatorów.

3) Porta ma z krajowców zorganizować nowo uinformowaną regularną żandarmerję, którą wyuczyć i dowodzić mają obcy oficerowie przez Portę dostawieni.

4. Ludności mahometańskiej pozostawiona zostanie broń pod warunkiem, że wszystkim chrześcijanom to samo prawo przysługiwać będzie.

5. Zwierzchnictwo Porty osobnym aktem uznanem zostanie.

6. Czarnogórze otrzyma jako powiększenie terrytoryalne cztery powiaty, a to trzy w Hercogowinie, zaś jeden w Albanii.

7. Dotychczasowy stosunek z Serbią zostanie zachowany. Kwestja o Mały Zwornik ma być przez umyślną komisyę załatwioną.

Nawet w tej zredukowanej formie program nie przypadł do przekonania Porcie, — więc czegoż jej jeszcze potrzeba?

Telegram donosi, iż pełnomocnicy europejscy na ostatniej konferencyi zachowali całą swą godność nie wywierając żadnego więcej nacisku na Portę, ale też postanowili nie odstąpić już więcej od dotychczasowych granic koncesyi.

Konferencya została na środę, t. j. na wczoraj odłożoną, a przepowiednie krążą, że ten tydzień będzie ostatnim już dla obrad dyplomatycznych. Monitor rosyjski i parowiec angielski stoją w pogotowiu na Bosforze, aby każdej chwili przyjąć na pokład pełnomocnika Rossji i Anglii.

„Pol. Cor.“ z 9. b. m. pisze: Przebieg wczorajszej konferencyi wbrew wszelkiemu spodziewaniu nie był niepomyślny. Włoski pełnomocnik hr. Corti odpowiadał na argumenta Sarfeta-paszy z poprzedniego posiedzenia, wykazując loiczność wniosków, stawianych przez mocarstwa, a nieloiczność tureckich przeciwpropozycyj, przypominając pełnomocnikom Porty, iż raz już przyjęli wspomnianą komisyę kontrolującą w projekcie reform stawianym przez hr. Andrassego, a teraz takową odrzucają, pomimo tego iż urzędowanie jej tylko na rok jeden oznaczonem być miało. Markiz Salisbury nietylko popierał wywody hr. Corti, ale wykazał również, że wnioski konferencyi nie przekraczają pierwotnych zasad angielskiego programu. To przejście na wspólne dla obu stron pole spowodowało rozprawy, wśród których niejeden punkt zasadniczo załatwionym został.

We wzmiance, iż dalsze obrady na środę oznaczono kryje się wskazówka, iż uczestnikom konferencji coś jeszcze do odyskutowania pozostało, i chociaż chwile rokowań dyplomatycznych są już policzone, nie wszytkie przecież nitki zdaje się są porwane.

Midat-pasza energicznie pracuje nad zapobieżeniem wszelkim nadużyciom na przyszłość, któreby obciążyć więcej jeszcze mogły rachunek sumienia Porty w obec Europy; rozesłał on okólniki do wszystkich gubernatorów, wzywając ich do przestrzegania porządku publicznego, spokojności i uszanowania nowych ustaw. „Sprawcy wszelkich zaburzeń, któreby ze względów wyznaniowych powstały, uważani będą za zdrajców narodu i ojczyzny,“ powiada w owym okólniku Wielki Wezyr.

Bardzo to przykładnie, jednakże czy nie lepiejby było dać choćby dla postrachu dobry przykład i na poparcie rzetelności owej odezwy — wymierzyć sprawiedliwość za nadużycia dawniejsze, za mordy i pożogi — na osobie Chevketa-paszy, głównego sprawcy okrucieństw popełnianych w Bulgarji? — W obec honorowego uwolnienia go z pod sądu, jakoś wierzyć się nie chce w piękne słowa Wielkiego Wezyra — i taka tolerancja zbrodni w państwie pragnącem się zreformować, odbiera wszelką ufność w prawdziwość jego zamiarów.

Lord Salisbury wniósł reklamację z powodu uwolnienia Chevketa i zażądał wznowienia procesu. Obwiniony oświadczył wprawdzie, że wszystko co robił — działo się z polecenia Abdul-Kerima i podjął się dać tego dowody. Markiz zażądał, aby bez względu na osobę i godność, dochodzenie sądowe nawet i co do samego Abdul-Kerima zastosowane zostało. Nowe ustawy potrzebowałyby stwierdzenie „równości wszystkich wobec prawa.“

„Independance“ podaje w streszczeniu notę gabinetu rumuńskiego z zażaleniem przeciw znanym trzem punktom konstytucji; nota kończy się oświadczeniem, iż pomiędzy Turcją a Rumunją z tego powodu wszelkie stosunki zerwane zostają.

Węgierscy softowie w drodze do Konstantynopola z podarkiem dla Abdul-Kerima przy wsiadaniu na statek zostali znieważeni przez ludność słowiańską w Tryjeście, która się tłumnie na wybrzeżu zgromadziła z okrzykami niezadowolenia. Tureccy komilitonowie przygotowują za to dla deputacji entuzjastyczne przyjęcie.

Ost. Wiad. — Z Berlina zaprzeczają wiadomości, według której w razie zerwania konferencji nie wszyscy pełnomocnicy mocarstw mieliby Konstantynopol opuścić, pełnomocnik niemiecki również wyjedzie a nie zostanie, jak to głoszono, w celu dalszego prowadzenia układów.

Na miejsce hr. Franciszka Zichy, który podobnie jak lord Elliot i jen. Ignatiew opuści zajmowaną dotąd posadę w Konstantynopolu — mianowanym zostanie hr. Józef Zichy były minister, austro-węgierskim posłem przy dworze sułtańskim.

Sadyk-pasza nie dla objęcia spraw ministerjum zewnętrznego, ale jako osobisty doradca Abdul-Hamida bawić będzie przez dwa miesiące w Konstantynopolu. Sadyk-pasza jest zwolennikiem Midata i jego polityki oporu, jednakowoż cenią w nim jego takt polityczny i wytrawność w dyplomacji.

Wczoraj rozpoczęły się w Niemczech wybory do sejmu pruskiego.

Święta przeszły w obozie spokojnie. Jak głoszą, zostanie w razie wezwania konferencyi wydaną proklamacya do ludu rumuńskiego.

Wiadomości o zamiarze Serbii zawarcia z Portą pokoju poza działaniem konferencyi nie została wcale sprawdzoną i mogłaby dopiero po zerwaniu układów okazać się prawdopodobną.

TELEGRAMY.

Warszawa, dnia 11go Stycznia.

Nowy-Orlean 10go. — Dziś rano milicja demokratyczna w wielkiej liczbie i pod dowództwem gubernatora demokratycznego zawładnęła pałacem sprawiedliwości i zainstalowała w nim sędziów demokratycznych; opanowała też wszystkie biura policji. Gubernator republikański jest tylko w posiadaniu pałacu stanowego. Rozlewu krwi nie było, ale położenie krytyczne.

Nowy-York 10go. — Rada gabinetowa poleciła naczelnemu wodzowi armji związkowej utrzymać porządek w Nowym Orleanie bez uznania któregobądź z dwu gubernatorów. Milicja demokratyczna otoczyła tamże gmach stanowy, w którym się znajduje gubernator republikański i gdzie legislatywa republikańska zasiada.

Berlin 10-go. — „Reichsanzeiger“ pisze: Błędnem jest doniesienie gazet, jakoby Halif Szeryf miał być mianowany posłem tureckim w Berlinie na miejsce Edhema paszy, tudzież jakoby niemiecki poseł przy Porcie Werther miał tu przybyć w tych dniach. Błędne też są wszelkie uwagi czynione z powodu tych wieści.

Konstantynopol 9-go (wieczorem). — Następne posiedzenie konferencji na żądanie delegatów tureckich, odroczone zostało do czwartku. Coraz silniej wzmawia się przekonanie, że pełnomocnicy otomańscy przygotowują nowy projekt przywrócenia zgody na podstawie noty hr. Andrassego.

Jutro rada ministrów. Usposobienie uczesników konferencji pojednawcze.

Zemlin 10 go, — Dziś rano jenerał-lejnant Nikityn wyjechał parowcem drogą na Baziar, do Petersburga, odebrawszy telegraficzne wezwanie do przyjazdu. Przy wyjeździe Nikityna na ambarkaderze znajdowali się konsul jeneralny Karcow i minister wojny.

Wiedeń, 10-go. — Telegram *Pol. Cor.* z Konstantynopola d. 10 b. m. „W obec protestu rządu rumuńskiego o artykuły 1, 7 i 8 konstytucji tureckiej, rada ministerjalna turecka postanowiła dostarczyć rządowi rumuńskiemu urzędową interpretację tych artykułów, która będzie wstanie uciszyć wszelkie jego obawy co do przyszłego stosunku państwowo prawnego Rumunii względem Turcji. Przez to zadość uczynienie Porta ma nadzieję, iż będzie można uważać całe zajście z Rumunją dla rządu sułtańskiego niemiłe, jak załatwione.

— Maciej *Buszkowski*, Adwokat przysięgły przy Izbie Sądowej Okręgu Warszawskiego, przeniósł swą Kancelarję pod Nrem 30 przy ulicy Długiej w Hotelu Drezdeńskim do lokalu jaki zajmował Mecenas Zygmunt Krysiński. Interesantów przyjmuje w godzinach do 11 rano i od 5 do 8 po południu. —557—1

— W *Zakładzie Rękodzielniczym dla Kobiet*, (Plac Zielony Nr 10), otworzyły się wakanse na naukę: „Kwiatów“, „Introligatorstwa“, „Rękawiczek“ i „Kroju bielizny“,— zapisywać się można codziennie.
(4—6) —21,674—

TEATR WIELKI.

Dziś: **Pan Twardowski.** Jutro: **Trubadur,** Abonament B. Nr 3.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś: **Montjoye.** Jutro: **Nitka jedwabiu.**

Stan powietrza.

Dziś rano ciepła st. 1,2, w południe ciepła 3 0 Barometr: 760 (Odmiana.)

Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warsz. st. 8 c. 1.

Kursa giełdy warszawskiej. — Dnia 11-go Stycznia 1877 roku.

W e k s l e.	Dopełnione tranzakcje.	Z końcem giełd. żądano	Z końcem giełd. płacono
Berlin á vista z krótkim terminem (2 dni) 300 marek . . .	119.32½—40	119.47½	119.25
Londyn 3 mies. „ „ za 1 f. st.	8.09—11	8.12	—
Paryż 8 dni „ „ za 300 fr.	97 05	97.20	—
Wiedeń 8 dni „ „ za 150 fl	97 29—96—9"½—75	97.20	—

Papiery publiczne.	Dopełn. tranzakc.	Z końcem giełdy. żądano	Z końcem giełdy. płacono
Obligi Skarbowe rs. 100. . .	—.	—.	—.
4% L. zast. 3 okr. ser. I i II.	—.	97.40	97.10
5% L. z. nowe z r. 1869 duże	—.	90.	—.
„ „ „ małe	—.	90.	—.
Listy zast. m. War. serji I	—.	85.80	85.50
„ „ „ serji II	—.	83 65	83.35
Listy z. m. Łodzi serji I i II	—.	—.	—.
4% Listy Likwidacyjne duże	—.	80.15	79.85
„ małe	—	80.05	79.75
Bil. Banku Ces. ser. I, II i III	—.	93.	—.
Ros. Poż. Premiowa z r. 1864	—.	200	—.
„ z r. 1866	—.	190.	—.
5% Listy zastaw. rossyjskie	—.	102.50	.—

Akcye i obligacye.	Dopełn. tranzakc.	Z końcem giełdy. żądano	Z końcem giełdy. płacono
Akc. wiel. tow. Ros. kol. żel. za rs. 125	—.	—.	167.
Akc. dr. żel. War.-W. rs. 100	—.	—.	—.
Akc. dr. żel. War.-B. rs. 100	—.	—.	—
Akc. dr. żel. War.-Terespols.	—.	121 50	—.
Akc. dr. żel. Fabr.-Łódzkiej.	—.	101.	100.
Akc. Banku Hand. w Warsz.	—.	235.	—.
Akc. Banku Dyskont. w War.	—.	235.	—.
Akc. Banku Handl. w Łodzi	—.	—.	—.
Akc. War. Tow. ub. od ognia	—.	—.	—.
Akc. War. Tow. fabr. cukru	—.	240.	—.
Akc. T. fabr. cukru Józefów	—.	—.	—.
Akc. T. Lilpop Rau i Loew.	—.	—.	—.

Wartość kuponów od listów zast. 21⅑ nowych 26$^{7}/_{18}$ zastawnych m. Warszawy ser. I i II 138⅓, m. Łodzi 97²/₉ listów likwidacyjnych 44⅓, obligów skarb. 111⅑ pożyczki prem. 1ej emisji 240²/₃, — 2ej emisji 163½

PODZIĘKOWANIE
dla Szanownej Publiczności Warszawskiej.

Dziękuję Szanownej Publiczności za względy, któremi mnie dotychczas zaszczycała, darząc mnie swojem zaufaniem, oceniając starania moje w dostarczaniu Jej towaru wyborowego, eleganckiego i dobrego i taniej jak wszędzie. Dziś mogę tylko zapewnić, że Magazyn mój został zaopatrzony na karnawałową porę w najwykwintniejsze **UBIORY MĘZKIE** jako to: Garnitury Frakowe i Garnitury Tużurkowe, a inne Garderoby są w zapasie

Z uszanowaniem
E. SAMET,
Senatorska Nr 22. 2—0—457

Kantor komisowo-Ekspedycyjny

założony w 1867 roku pod firmą:

JACQUES ZÉBAUME W PARYŻU.
35 bis ULICA TREVISE 35 bis

Ma honor donieść do wiadomości, że wskutek zaprowadzenia z dniem 1 Stycznia r. b. nowej taryfy bezpośredniego ruchu na kolejach Francuzko-Niemiecko-Rossyjskich, przyjmuje wszelkie transporty

z Paryża do Warszawy,

stosownie do upoważnienia według oryginalnych cen i warunków tutejszej drogi żelaznej Północnej (Chemin de fer du Nord), licząc od banhofu paryzkiego do banhofu warszawskiego:
Za 100 kilogramów F. 40.62c pospiesznym frachtem.
„ „ „ „ 22.29 zwyczajnym frachtem.
W dodatku do cen powyższych, Kantor oblicza umiarkowaną prowizję za odbiór towarów z domu wysyłającego, i ekspedycję.
Kantor przyjmuje towary do upakowania. 1—2 — 462 —

Żądany jest
Nauczyciel,

do języka ruskiego i niemieckiego, lub do ruskiego i arytmetyki, na stałego lub przychodniego. Ś-to Krzyzka Numer 34, róg Zielnej, w zakładzie Naukowym. 1—1 — 570 —

Młoda Osoba

z wyższym patentem, znająca gruntownie język ruski, życzy udzielać na godziny lekcji lub korepetycji, oraz muzyki. Leszno Nr 70, mieszkania 7. —370—1—1

Młody Człowiek skończywszy nauki realne w Petersburgu, posiadający języki: francuzki, ruski polski, poszukuje zajęć biurowych lub piśmiennych. Wiadomość w Magazynie W-go Chwastkiewicza, Miodowa Nr 1.
1—6 — 513 —

MŁODY CZŁOWIEK,
z wyższym wykształceniem, przybyły z St.-Petersburga, który tamże zajmował się kierownictwem po części kancellaryjnej w Biurze Sędziego Pokoju, posiadający języki. Russki, Polski, Niemiecki i Buchhalterją, oraz zarządzał kilku domami tamże, poszukuje odpowiedniego miejsca w Warszawie. Ktoby sobie życzył porozumieć się, raczy adres swój zostawić w Redakcji tegoż Kurjera pod lit. E. K. S. —362—2—2

DOMINA

do wynajęcia w Magazynie
J. Matuszewskiego,
Nr 2. Ulica Miodowa **Nr 2.**
1—6 — 577 —

Zielna Nr 26, mieszkania 1 na dole,
Wszelkie roboty w zakres toalety damskiej wchodzące, wykończają się z gustem i starannością Suknie od rs. 3. Poleca się jako specjalność toalety balowe i ślubne kompletne w razie życzenia wraz z ubraniem głowy.— Również ubrania dziecinne. Modele i Żurnale z Paryża. 1—3 — 599 —

Potrzebną jest summa
3 tysiące rubli sr.

na pierwszy numer hypoteki domu, bez pośrednictwa. Wiadomość przy ulicy Leszno pod Nr 18, u Bernarda Ofingera.
1—3 — 561 —

Urząd Starszych Zgromadzenia
PIWOWARÓW

ma honor zawiadomić PP. Majstrów, że półroczna sessja zgromadzenia odbędzie się w Sobotę, to jest dnia 20 b. m. i r. o godzinie 5 po południu, w Sali Posiedzeń Magistratu.
1—2 — 269 —

MAGAZYN
Sukien i Strojów Damskich

przy ulicy Długiej Nr 17, w domu W-nego Koelichena, gdzie poprzednio istniała firma:

J. LULLA,

obecnie utrzymuje **S Waldenberg** i poleca się Szanownej Publiczności, doborem artykułów, akuratnem i starannem wykończeniem zamówień. 1—6 — 569 —

TORD-BOYAUX. — SRODEK NIEOMYLNY



Dla wyniszczenia szczurow i myszy, **GUÉRARD et C°,** passage de l'Elysée-des-Beaux-Arts, 17, w Paryżu i u wsrystkich aptekarzy i drogistów.

CIĘCIA

zawierające w sobie 205 mórg lasu, znajdujące się w Dobrach **Majorat Kozienice,** w guberni Radomskiej, są do sprzedania Bliższa wiadomość na miejscu, —71—3—3

WARKOCZE

z rośliny indyjskiej,
nadeszły z zagranicy w różnych kolorach do Magazynu **J. Kaczkowskiej,** przy ulicy Marszałkowskiej Nr 38, po **rs. 2,** Tamżejest do sprzedania: **Koronka włoska** (antique) łokci 6 za rs. 250. **Wachlarz** chiński, i **Książka** do nabożeństwa, oprawna w kość słoniową. 1—1 — 586 —

Reparacje Maszyn

wszelkiego rodzaju wykonywa spiesznie, dokładnie i tanio
FABRYKA
Maszyn i Narzędzi
Jakóba Fajans w Warszawie
Danielewiczowska Nr 619/20 (5).
—0— 2288—

W. KUHNKE

Magazyn Mód, Sukień i Nowości,
ulica Krakowskie-Przedmieście, Nr 412.
Otrzymał w tych dniach materje jedwabne tarlatany, tiule, oraz muśliny na suknie balowe, niemniej koronki i wstążki, oraz wszelkie przybory toaletowe, oprócz tego wielki zapas Kwiatów Paryzkich, które stosownie do wytwornej ich piękności są cen umiarkowanych. Nieobojętną zapewnie będzie Wiadomość dla dam, iż ceny tych wszystkich artykułów pozostają jak były dotąd. 1—1 — 534 —

POWIDŁA

Węgierskie słodkie
Otrzymał Handel
Braci Wróbel

Sprzedaż uskutecznia się na pojedyńcze funty oraz na pudy i całe beczki.
12—0—20922

Meble do zbycia:

Garnitury nowe i używane, rypsem kryte, szeslongi, konsolki, szafki przed łóżka, szafy duże i małe, toaleta orzechowa, fotele pojedyńcze, łóżka, stoły jadalne używane i t. p., przy ulicy Nowy-Świat Nr 24.
—135—3—3 **K. Golanowski.**

Do sprzedania
D O M

na dogodnych warunkach, położony przy ulicy łączącej się z Nowym Światem, obciążony T. K. M. rs. 18,000. Wiadomość, Nowogrodzka Nr 1, mieszkania 3, rano do 11 i po południu od 3 do 5. —57—3—3

Do wynajęcia od 1 go Kwietnia lub zaraz
Dom z ogrodem

od Ujazdowskiej Alei, z altanami, kręgielnią i wszelkiemi meblami potrzebnemi dla otwarcia bawarji, mleczarni lub innego zakładu ogródkowego, Wiadomość u Właściciela, ulica Wiejska Nr 12, mieszkania 6. —93—3—3

Panna Służąca,

posiadająca chlubne świadectwa i znająca się dokładnie na krawiecczyznie i szyciu na maszynie, jest poszukiwaną od 15 Stycznia. Bliższa wiadomość, ulica Marszałkowska Nr 75, 1-e piętro nad Apteką, w godzinach od 9—2.
—66—3—3

Rs. 1,000 bez pośrednictwa.

Żądaną jest suma rs 1,000 na hypotekę majątku ziemskiego, koło Warszawy położonego, w pierwszej połowie wartości. Adres w Redakcji Kurjera pod nazwiskiem A. Korwin. —100—3—3

OFICYNA

nowo wystawiona masiv murowana, piętrowa, o 9 oknach frontu, z odpowiednim placem na budowę drugiej oficyny i placem na dom frontowy, położony na południe, z ogródkiem; ogólnej przestrzeni ziemi łokci kw. 4,000, w bliskości K. Ż. W. W. położonej; w widokach dla możniejszych osób, na przedsiebierstwo, jak fabrykę tabaczną i t. p. bardzo korzystnych, w cenie rs. 16,000, każdego czasu jest do sprzedania, bez pośrednictwa osób trzecich, a wrazie potrzeby, połowa szacunku może pozostać na gruncie. Wiadomość na miejscu, ulica Hoża Nr 32, czwarty dom od rogu ulicy Leopoldyny, ku Marszałkowskiej.
—2—3—3

WARSZAWSKA SZWALNIA RĘKAWICZEK
F. Szaniawskiego,

Tłomackie Nr 6 (570/1),
wyucza szycia rękawiczek na maszynach Rotha, na której młoda osoba z łatwością rs. 1 kop. 50 dziennie jest w stanie zarobić.— Nadto przyjmuje do szycia rękawiczki,—wyszywa netki po cenach nader umiarkowanych.
—21921—3—3

We Czwartek dnia 30 Grudnia (11 Stycznia) 1876/8 r.
Danym będzie
BAL MASKOWY

przy ulicy Podwal Nr 44.
3—3—425 **M. Cüne.**

ZACISZE

Długa Nr 9.
Codziennie wieczorem przedstawienia **wokalno-muzykalne,** pod dyrekcją P. Wiktora Sarner.
Co Sobota od godziny 10½ wieczorem
Wieczór Tańcujący.
2—0 — 508 —

Dolina Szwajcarska.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że objąwszy Restaurację w Dolinie, zaopatrzyłem takową w doborowe Wina, ze składu PP. Symona i Steckiego, także w trunki zagraniczne i krajowe, jako też jedzenia smacznie sporządzone,—także przyjmuję zamówienia na Obiady, Kolacje, Wesela i Bale.— W ciągu karnawału danym będzie w każdą Sobotę

Bal Maskowy,

z czem polecam się Szanownej Publiczności,
Józef Wojakowski.
—578—1—1

KSIĘGARNIA
GEBETHNERA i WOLFFA
otrzymała na **Skład Główny**

Dziejopisarstwo Polskie
wieków średnich
przez Professora
H. ZEISSBERGA,
przełożone z niemieckiego pod redakcją Professora
A. PAWIŃSKIEGO,
Cena za 2 tomy rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 40.

Cieło powyższe jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach krajowych i zagranicznych. 1—6 — 404 —

Chemiczne Laboratorjum w Petersburgu
z upoważnienia Petersburskiego Urzędu Lekarskiego
poleca następujące swe wyroby

Pomada chinowa i tonicka,
Créme Oriza.
Róż i Bielidła.
Pudry Dongala i Veloutine.
Glicerynowe i wiosenne mleko.
Woda chinowa i tonicka.
Filodor.
Octy Tualetowy i Korbolowy.
Proszek do zębów Dra Mialcha.
Elixir do zębów.

SALICYNOWE i KARBOLOWE
WYROBY ANTI EPIDEMICZNE
FENOL,
PŁYN i PROSZEK OD MOLI,
BENGALSKIE OGNIE POKOJOWE.
SKŁAD GŁÓWNY W PETERSBURGU.

Przy Nowym Prospekcie w domu Kościoła Katedralnego, Nr 32, magazynu Numer 3.
Przy Newskim Prospekcie w domu Nr 66, obok mostu Aniczkowego.
Przy ulicy Kazańskiej, róg Wozniesieńskiego Prospektu w domu 54/18.
Przy Wozniesieńskim Prospekcie w Magazynie Ch. Wikela.
Na Wasilewskim Ostrowie w 1-szej linji pod Nr 40.

St. Petersburskie Laboratorjum Chemiczne
ma zaszczyt niniejszem zawiadomić Szanowną Publiczność, iż **oprócz wyżej wymienionych** Składów, **nie posiada** wcale Magazynów ani przy ulicy Bolszoj Morskiej, ani też przy Gorochowej lub Włodzimierskiej.

OSTRZEŻENIE.

Ponieważ niektórzy z handlujących wprowadzają częstokroć w błąd kupującą publiczność, sprzedając zamiast wyrobów mających na sobie etykiety i firmę St. Petersburskiego Chemicznego Laboratorjum, przedmioty innych firm bardzo podobne do tamtych z powierzchowności i z etykiety firmowej, uważamy przeto za obowiązek uprzedzić o tem Szanowną Publiczność, prosząc ażeby przy kupowaniu jakichkolwiek przedmiotów naszego wyrobu raczyła **zwracać uwagę na autentyczność firmy.**

„St. Patersburskie Chemiczne Laboratorjum.“
Wyroby St. Petersburskiego Chemicznego Laboratorjum, są do sprzedania w znaczniejszych handlach perfumeryjnych, w Składach materjałów aptecznych i Aptekach w całej Rossji. 5—8 — 19554 —

Skład Materjałów Aptecznych
LUDWIKA SPIESSA
I SYNA
Ulica Senatorska, Nr 464 (5),
obok kościoła Ś-go Andrzeja,
otrzymuje ciągle świeże transporta najlepszej do jedzenia Oliwy Nicejskiej.

NADTO POLECA:

Ocet winny stołowy i Estragonowy z własnej fabryki.
Ultramarinę do bielizny.
Farbki i Krochmale w rozmaityh gatunkach.
Benzinę do wywabiania plam i prania rękawiczek.
Massy woskowe do zaprawiania posadzek.
Oliwę Malagską do palenia.
Korzenie i Nasiona używane w gorzelnictwie i gospodarstwie.
Zioła i wszelkie materjały apteczne.

Przetwory i Preparaty chemiczne tak **z własnej fabryki**
w Tarchominie pod Warszawą
jakoteż z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych. — 15376 —

Z powodu wyjazdu do Rossji przez Odessę do Mikołajewa, ktoby życzył oddać pod opiekę
Chłopca lub Panienkę,
może zgłosić się na ulicę Mostową Nr domu 19, na 1-m piętrze. —512—1—2

Potrzebną jest zaraz suma
RS. 300,
w procencie całodzienne życie, wszelka gwarancja zapewnia się. Adres proszę złożyć w Redakcji pod lit. M. K. —531—1—3

Pracownia Sukien
przy ulicy Ś-to Krzyzkiej pod Nrem 3 nowym, na 2-m piętrze, przyjmuje do roboty
Suknie balowe
wszelkie inne, takowe najstaranniej podług naświeższych żórnali, jak najśpieszniej i po możliwie nizkiej cenie wykończa. —543—1—3

CYGARA
Trabucillos Obstalunkowe
po rs. 3 za 100 sztuk,
przewyższają swą dobrocią bezwarunkowo wszystkie dotychczasowe w tej cenie.
Są do nabycia w składach
Leona S. Hassfeld
przy obu rogach ulicy Marszałkowskiej.
2—3—398

Fabryka Towarzystwa Tabacznego
„Union,“
podaje do powszechnej wiadomości, iż wydała nowy gatunek wyborowych cygar
„Trabucillos obstalunkowe“
po rs. 3 za 100 sztuk,
na wyłączny obstalunek składów
LEONA S. HASSFELD
w Warszawie.
2—3—397

Medal Tow. nauk. przemysł. w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ!


MÉLANOGÈNE
NAJLEPSZA FARBA DLA WŁOSÓW
P. DICQUEMARE
CHEMIKA W ROUEN WE FRANCYI.
Dla zafarbowania w jednej chwili we wszystkich kolorach, włosów brody i wąsów bez uszkodzenia skóry i bez żadnego odoru. Ta farba jest najlepszą ze wszystkich dotąd znanych.
Dostać można w War. w skład. Per pp. Pohoreckiego i Sniechowskiego.

Magazyn Strojów
PAULINY PIEŃKOWSKIEJ
dawniej
PFEIFFER,
przy ulicy Rymarskiej Nr 4,
przyjmuje zamówienia na wszelkie ubrania i stroje damskie, tak z własnych jak i powierzonych materjałów.—Posiadając wielki zapas tarlatanu, jest w możności dostarczyć suknie balowe od rs. 10, z kwiatami od rs. 15 do cen najwyższych, stosownie do żądań.—Zamówienia wykonywają się akuratnie i zadawalniająco. —237—2—3

OPALINE.
Czyli woda Amerykańska i balsam, spędzająca z wielkim skutkiem piegi, opaleniznę, przy czem udelikatnia nadzwyczaj płeć. Dostanie takowej u p. Szwarcer. Ulica Alxandrja Nr 14 sty. —189—2—3

Na Kompot
świeżo otrzymane
jak **Śliwki** suszone Węgierskie
„ **Jabłka** „ obierane
„ **Gruszki** „ „
Szeptała (rodzaj śliwek),
poleca Handel
BRACI WROBEL
obok Kościoła Ś-go Krzyża przy Krakowskiem-Przedmieściu 13—6—19322

Z meblami lub bez nich,
na czas od 1 Stycznia do 1 Kwietnia r. b., jest do odnajęcia
MIESZKANIE
dwoma wejściami, złożone z dwóch Pokoi i dużej Kuchni, na 2m piętrze, w czwartym domu od Ogrodu Saskiego na ulicy Marszałkowskiej Nr 73. Wiadomość u Stróża na miejscu, i w domu vis á vis na tejże ulicy Nr 58, mieszkania Nr 3. —365—2—3

Z powodu wyjazdu, jest do odstąpienia zaraz
Sklep Wiktuałów
wraz z mieszkaniem, w którym nabywający mógłby prowadzić garkuchnią dla braku takowej. Ulica Śliska Nr 7 nowy. —363—2—3

SUKA
czarna, z rassy Ponterów, przybłąkała się w nocy d. 6 Stycznia na ulicy Marszałkowskiej. Za udowodnieniem własności odebraną być może pod Nrem 16 ulicy Marszałkowskiej, mieszkania Nr 11. —392—2—3

Do wynajęcia
od 8 Kwietnia 1877 r.:
4 pokoje z przedpokojem i kuchnią.
3 pokoje z kuchnią.
2 pokoje z kuchnią.
Wozownia i stajnia na 4 konie.
Przy ulicy Grzybowskiej Nr 23 nowy.
—332—2—3

POKOIK
przy familji, do najęcia zaraz, na dole z widokiem na ogród, z usługą, opałem, za 7 rs. miesięcznie. Ulica Mylna Nr 5 domu, 9 mieszkania. —407—2—3

POKÓJ
do wynajęcia każdego czasu, z usługą i opałem, dla osoby płci żeńskiej, przy familji ruskiej, na ulicy Ś-to Jerskiej, domu Nr 12 pod literą A, mieszkania Nr 4. Wiadomość od godziny 12 w tymże mieszkaniu. —357—2—2

POKÓJ
duży na 1-m piętrze, z meblami, może być ze stołem i usługą, do wynajęcia zaraz, Aleksandrja Nr 12, mieszkania 28. —378—2—3

☞ Nauczycielka Francuzka, **poszukuje** zaraz przy zacnej rodzinie
Pokoju umeblowanego,
z pościelą i usługą, za rs. 10, a z kawą rano i herbatą wieczorem za rs. 15 miesięcznie. Wiadomość, ulica Zielna Nr 7A, od 5 do 7 wieczorem, 2-gie piętro od frontu, drzwi na lewo. —412—3—3

Różne Lokale
są do wynajęcia, drugi dom od Chłodnej, przy ulicy Wroniej Nr 26 nowy.
—21942—10—10

DWA POKOJE
z przedpokojem, z opałem i z meblami, na rogu Instytutowej i Wiejskiej Nr domu 1, do wynajęcia w każdym czasie. Wiadomość przy ulicy Żórawiej Nr domu 9, w mieszkaniu Sokołowa. —498—2—3

Do odnajęcia miesięcznie lub kwartalnie na 1-szem piętrze
Pokój umeblowany,
z opałem i oddzielnem wejściem. Ulica Nowogrodzka, Nr domu 23, mieszkania Nr 5. Wiadomość od 1-szej do 5-tej. 1—3 — 527 —

Do wynajęcia
DWA POKOJE
i kuchnia, za rubli srebrem 10 na kwartał, na dole, w każdym czasie. Ulica Chłodna Nr 37, stróż wskaże. —227—2—3

Z powodu nieprzewidzianych okoliczności, do najęcia każdego czasu
LOKAL
złożony z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni, na drugiem piętrze od frontu, w domu przy ulicy Długiej, wprost Arsenału, Nr 47 (574).
—210—2—3

Tłomackie Nr 6 (570J1),
w każdym czasie do wynajęcia:
Trzy Pokoje na 2-m piętrze za rs. 330.
7 dużych Piwnic na skład win, za rs. 500.
1 Skład na dole, łącznie z 2 składami na 1 m piętrze, za rs. 400 rocznie.
Wiadomość u Rządcy domu.
—21918—3—3

OGŁOSZENIE.

Z powodu nie dojścia do skutku licytacji oznaczonej w dniu 8 (20) zeszłego miesiąca Grudnia, na dostawę do Szwalni Mundurów w Brzesciu Litewskim potrzebnych na rok 1877 drew jednopolanowych brzozowych łącznie z olszowemi lub dębowemi sąż. 167 arsz. 2, werszków 4, oraz sosnowych albo jodłowych sąż. 412, wersz. 12, odbędzie w Brzesko-Litewskim Komitecie Miejskim Rozporządzającem w dniu 4 (16) Stycznia 1877 r. ponowna na tęż dostawę licytacja stanowcza, głośna i przez opieczętowane deklaracje.

Drwa takowe dostarczone być powinny po równej części w czterech terminach, a mianowicie: w dniach 15 Lutego, 15 Marca, 15 Czerwca i 15 Października.

Szczegółowe ogłoszenie o tej licytacji, jakoteż warunki dotyczące dostawy drew interesowani odczytywać mogą każdodziennie w godzinach biurowych posiedzeń: W Warszawie w Zarządzie Intendentury i w Brześciu Litewskim w tamecznym Zarządzie Miejskim Policyjnym, 3—3 — 78 —

Zarząd Okręgowy Intendentury Warszawskiego Wojskowego Okręgu

Wzywa niniejszem życzących przyjąć obowiązek maszynistów przy maszynach parowych w Wojskowych Warszawskich Piekarniach, z których jedna się znajduje przy ulicy Gęsiej, a druga w Cytadeli Aleksandrowskiej.

Pensja roczna jest przeznaczoną dla każdego po rs. 400, oraz mieszkanie gotowe z opałem, złożone z jednego pokoju w budynku gdzie mieści się piekarnia. Pragnący podjąć się tych obowiązków, winni złożyć w Zarządzie Intendentury stosowne podania, przy załączeniu dwóch marek stemplowych 40 kopiejkowych, oraz świadectwo miejscowej policji pod względem prowadzenia się, dla udowodnienia zaś umiejętności obchodzenia się z maszynami przedstawić powinni zaświadczenia od osób: u których ostatniemi czasy tę czynność spełniali

1—1 — 491 —

W Warszawskim Fortecznym Zarządzie Inżynierskim.

Odbędzie się w dniu 24 Stycznia (5 Lutego) roku 1877 o godzinie 11 z rana, stanowcza licytacja głośna na sprzedaż do rozebrania budynków przyległych do Drogi Żelaznej Obwodowej łączącej Drogę Żelazną Warszawsko-Petersburską z Warszawsko-Wiedeńską, a mianowicie: Baraku żołnierskiego pod Nr 970, izby jadalnej dla oficerów pod Nr 975, miejsca ustępowego pod Nr 978, lodowni, parkanu, oraz części baraku pod Nr 971.

Życzący przyjąć udział w licytacji, podać winni do Warszawskiego Fortecznego Zarządu Inżynierskiego, stosowną deklarację na stemplu 40 kopiejkowym i przed rozpoczęciem licytacji obejrzeć na miejscu sprzedające się budynki.

Wadjum dla licytacji ustanawia się w ilości rs. 300.

Warunki są do przejrzenia w Warszawskim Fortecznym Zarządzie Inżynierskim każdodziennie od godziny 9 z rana do 3 po południu, wyjąwszy dni świąteczne.

1—3 — 492 —

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 19 (31) Stycznia 1877 roku o godzinie 12-stej w południe, odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, na dostawę w roku 1877 dla aresztantów Warszawskiego Aresztu Policyjnego, koszul męzkich płóciennych sztuk 250, od kop. 85, za sztukę.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złożą w czasie i miejscu wyżej oznaczonem, opieczętowane deklaracje napisane na papierze stemplowym ceny kop. 40, podług wzoru niżej zamieszczonego wraz z kwitem Kassy Głównej Ekonomicznej m. Warszawy, na złożone w tejże Kassie wadjum w ilości rs. 22 i na koszta ogłoszenia rs 12.

Warunki i wzór są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu, każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia . . . podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się dostawy w roku 1877 dla aresztantów Warszawskiego Aresztu Policyjnego, koszul męzkich płóciennych sztuk 250 po kop. 85 (wypisać literami) za sztukę i odstępuję od takowej ceny procentów NN. (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kassie Głównej Ekonomicznej miasta Warszawy wadjum rs. 22, i na koszta ogłoszenia rs. 12, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie w NN., pod Nr NN. Pisałem dnia NN.

(Podpisać wyraźnie imię i nazwisko). 1—3 — 465 —

Magistrat Miasta Warszawy.

Dnia 20 Stycznia (1 Lutego) 1877 roku o godzinie 12 w południe, odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu, licytacja in plus przez opieczętowane deklaracje, na trzyletnie to jest od dnia 21 Maja (2 Czerwca) 1877 roku do 21 Maja (2 Czerwca) 1880 r. wydzierżawienie posesji miejskiej w Warszawie pod Nr 2910 przy ulicy Solec położonej, mającej powierzchni 42,845.31 stóp kwadr. rus. czyli 11977 łokci kwadratowych z znajdującym się tamże parkanem od rubli 342 kop. 77 rocznie.

Mający zamiar ubiegania o takową dzierżawę, złożą w czasie i miejscu wyżej oznaczonym, opieczętowane deklaracje, napisane na papierze stemplowym, ceny kop. 40, podług wzoru niżej zamieszczonego, wraz z kwitem Kassy Głównej Ekonomicznej miasta Warszawy, na złożone w tejże Kassie wadjum w ilości rs. 35 i na koszta ogłoszenia rs. 15.

Warunki są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia . . . podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się wydzierżawić na lat trzy, to jest od od dnia 21 maja (2 Czerwca) 1877 r. do 21 Maja (2 Czewca) 1880 r. possesję miejską w Warszawie pod Nr 2910, przy ulicy Solec położoną, mającą powierzchni 42,845.31 stóp kwadr. rus. czyli 11,997 łokci kwadr. z znajdującym się tamże parkanem za summę wynoszącą rs.... kop.... (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kassie Głównej Ekonomicznej miasta Warszawy wadjum w ilości rs. 35 i na koszta ogłoszenia rs. 15 przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie w NN. pod Nr NN. Pisałem dnia NN.

(Podpisać wyraźnie imię i nazwisko) 1—3 — 422 —

W dniu 3 (15) Stycznia 1877 r. o godzinie 11 rano, sprzedane będą w Wydziale IV Sądu Okręgowego Warszawskiego, przez publiczną licytację następujące

Nieruchomości:

1. Nr 2637 w Warszawie, przy ulicy Źródłowej położona z domu frontowego i oficyny składająca się. Licytacja zacznie się od sumy rs. 14396 kop. $44^2/_3$. Wadjum wynosi rs. 1500.

2. Nr 2636 również w Warszawie przy ulicy Źródłowej położona, zawierająca placu łokci kwadratowych 756. Licytacja zacznie się od sumy rs. 1266 kop. 30. Wadjum wynosi rs. 750.

Zbiór objaśnień i warunki sprzedaży obu tych nieruchomości, przejrzeć można w kancelarji Wydziału IV Sądu Okręgowego Warszawskiego, oraz u podpisanego Adwokata przysięgłego w Warszawie przy ulicy Długiej pod Nr 26 zamieszkałego.

Józef Szwarcenberg.
2—2—452 Adwokat przysięgły.

W „Drukarni Kurjera Warszawskiego" Plac Teatralny Nr 473 (nowy 5). Дозволено Цензурою Варшава 30 Декабря (11 Января) 1876/7 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. Wydaw... ...